

Vera Popova i Wojtek Ziemilski

Zadania aktorskie

Pisanie dramatu, kiedy nie ma jak pisać dramatu.

Pisanie, kiedy słowa się do niczego nie nadają.

Obcy ludzie czytający te słowa. Próbujący się wczuć. "Oddać sytuację". Nie wiadomo, jak to oddać.

Poza tym - poczucie obowiązku, żeby się dzielić, gryzie się z niechęcią do oddawania czegokolwiek.

Nie chcesz oddawać. I żeby obcy ludzie byli tobą. Nie chcesz budować siebie na potrzeby wystawienia.

Niech sobie sami znajdą słowa. Niech sami się znajdą w sytuacji, która da im słowa. Niech oddadzą coś, co sami sobie zgromadzili.

Aktorka:

Mówię teraz cudze słowa.

Nie ma mężczyzn.

Jeden mężczyzna znalazł się w rosyjskiej armii i zginął.

Jeden. Mężczyzna. Znalazł się. W rosyjskiej. Armii. I zginął.

To mój brat.

Jak znalazł się w rosyjskiej armii?

W sensie, co do jasnej cholery mój brat robił w rosyjskiej armii.

Chcecie wiedzieć, jak mój brat znalazł się w rosyjskiej armii.

Za szybko.

Po kolei.

Część Ukrainy przeszła w ręce Rosjan.

I was to obchodzi. Ale jednocześnie...

Muszę być z wami szczerą: ja wiem, że nie możecie się tym przejąć na poważnie.

To musi być jakaś ziemia daleko na wschodzie. Wiem, co mówię. Pochodzę stamtąd. To jest naprawdę daleko.

Naprawdę.

Tę ziemię, tam, daleko, przejęli źli ludzie. Których nie lubimy. Wiadomo.

Znowu "GDZIEŚ DALEKO ŹLI LUDZIE ZROBILI COŚ ZŁEGO".

Wiemy, że to było bardzo złe.

Ale nic nie możemy na to poradzić.

Poza jedną rzeczą. I to wcale nie jest kupno drona - to nie ma większego znaczenia.

Jedyną rzeczą, jaką możesz zrobić jest dystans. Możesz być daleko.

Osoba, której słowa właśnie wypowiadam, właśnie tak zrobiła - znalazła się daleko. I wy siedząc w miejscu, gdzie jesteście, chronicie się przed złem będąc daleko.

A więc jeszcze raz: część Ukrainy przeszła w ręce Rosjan.

Ja wiem, że wy to wiecie. I osoba, której słowa właśnie wypowiadam, też to wie, oczywiście.

Ratujecie swoje życie poprzez to, że Ukraina nie ma w waszym życiu zbyt wielkiego znaczenia.

Ta osoba, której to są słowa - chce wam powiedzieć, że ona to rozumie.

Nie opowiadajcie jej tu o tym, co kto robi, i dlaczego tylko tyle.

Ta osoba zna historię kogoś, mężczyzny, który zostawił rodzinę, żeby zbliżyć się do Ukrainy. Wyjechał, z dnia na dzień, bez ostrzeżenia, bo wiedział, że go nie puszcza.

I jeszcze raz, bardziej patriotycznie i słusznie:

Wyjechał walczyć za Ukrainę, z dnia na dzień, bez ostrzeżenia, bo wiedział, że go nie puszcza.

I to nie było dobre.

To okazało się niedobre, bo prowadziło do poświęcenia, które jest święte, ale nie jest ludzkie.

Ta rodzina nie przetrwała.

A w Ukrainie teraz wcale nie jest tak fajnie, jak mówią.

Żart to był.

Ale wróćmy do tłumaczenia. Więc kiedy Rosjanie zajęli część Donbasu, my tam mieszkaliśmy. Serio. Żyliśmy tam i nie myśleliśmy o sobie za dużo. Byliśmy "stąd". W domu mówiło się po rosyjsku. Moi rodzice zaczęli rozmawiać ze sobą po ukraińsku w 2014 r., kiedy przeprowadzili się dalej. Kiedy wybuchła wojna. Myśleli, że bardziej na Zachód nie będzie można inaczej, trochę się wstydzili. Okazało się, że

niepotrzebnie. Większość osób nadal mówiła z nimi po rosyjsku. Teraz, to znaczy w listopadzie 2022, mama już mówi prawie zawsze po ukraińsku. A ojciec nie. Czasem coś mu się wymyśli. Ja wciąż wolę mówić po rosyjsku.

I teraz ta osoba, której słowa mówię, prosi mnie, żebym powiedziała parę słów po rosyjsku. Może *разговор* [*razgovor*] albo *прошлое* [*proszłoje*].

Postaraj się powtarzać tak długo, aż wypowiesz idealnie.

Albo...

***Znajdź wiersz po rosyjsku, który lubi/kocha/ceni jakaś osoba z Ukrainy.
Zacytuj ten wiersz.***

Jak to brzmi. No fatalnie to brzmi. Nie dość, że akcent mam jednak, bo ja wam to tylko staram się przekazać, ale jak ten język teraz brzmi! Przecież to jest koszmarne. Triggerujące. Od razu się źle kojarzy. Obłeśny język. Obrzydliwy. To był ***(tu autor wiersza)*** akurat.

Opowiedz coś o tym autorze.

Co za język. Matka cierpi, kiedy go słyszy. I cierpi bardziej, kiedy jej usta rodzą te dźwięki. Wyobraźcie sobie - mówicie w swoim własnym języku i źle wam się kojarzy. To trochę tak, jak kiedy idziecie do dentysty i on wam wstawia coś zupełnie nowego, jakiś implant albo opatrunek, albo źle przyszlifuje plombę. Wracacie do domu, i mówicie niby tak samo, ale coś tu jest nie tak. To teraz sobie wyobraźcie, że macie tak samo, ale z całą mową. Wszystko, co płynie z waszych ust, ma koszmarne gorzki posmak. Wyobrażacie to sobie? Bo ja to sobie wyobrażam, ale tak nie mam. Mówię po rosyjsku, i tak, jak nikt mi nie zabierze mojego koloru skóry ani orientacji, tak przecież...język...jest mój.

Tylko w Polsce trochę się boję. Nawet do Ukraińców zwrócić. Nigdy nie wiesz, na kogo trafisz.

I teraz ta osoba, która we mnie mówi, w którą się wcielam, prosi, żeby wrócić do niej, do jej rodziny.

Ta moja rodzina, która już teraz mówiła trochę po ukraińsku, kalecząc język i męcząc się niemiłosiernie, więc podczas tej najnowszej wojny o Donbas musiała uciec dalej na zachód.

To znaczy - nic nie musiała.

Nic nie musisz.

Jesteś wolna, mówi do mnie osoba, która napisała te słowa. Nic nie musisz.

A ja tu stoję przed wami i czuję się zobowiązana. Mam tę sprawę do przekazania. Trochę się boję, że tu się czai taka dawka patosu, której nie wytrzymam, bo ja słabo znoszę patos, ale co zrobić. Osoba, która pisała te słowa, poprosiła, żeby na wszelki wypadek dodać tu ścieżkę dźwiękową. Żeby ustawić sobie ten poziom patosu na dobrym poziomie. Ok. Proszę.

Znajdź nastolatkę z Ukrainy, która zasugeruje Ci, jaki utwór puścić.

“Znajdź nastolatkę z Ukrainy, która zasugeruje Ci, jaki utwór puścić.” - napisała. Więc znalazłam -

Opowiedz, kogo znalazłaś i co ta osoba zasugerowała.

I ja czuję, że ona ze mną igrza, że jestem przez nią wystawiona, i poddaję się temu, bo jako aktorka lubię sprawdzać, gdzie mnie to zawiedzie. Ale jednak, (i nie ma słów, które oddadzą prawdę tego, co powiem): to jest prawda, to się naprawdę działo. Nie powiem “to się naprawdę dzieje”, bo kiedy piszę te słowa, to się dzieje, ale kiedy te słowa ktoś w tej chwili wypowiada, to wszystko już dobrze się skończyło. Prawda? Już nie ma Putina, i wraz z nim skończyła się wojna i zniknął imperializm. Rosjanie odłączyli się od centralnego systemu sterowania mózgami, ocknęli się i zaczęli przeproszać tych, których skrzywdzili, i siebie nawzajem, a ofiarom postawili piękne cmentarze z nowoczesnymi rzeźbami.

Tymczasem wracam do tego, co teraz. Co przed chwilą. Co dla was jest przeszłością podwójnie oddaloną.

Mój brat został w Ługańsku. I stał się obywatelem imperium rosyjskiego. I któregoś dnia został wcielony do armii rosyjskiej.

Nie wiem, dlaczego.

Mówię, że to była łapanka na ulicy. I taką mam nadzieję. Ale mój brat był trudnym człowiekiem, z różnymi problemami. Mam nadzieję, że został zmuszony, żeby być rosyjskim żołnierzem. Orkiem. Walka sił dobra z orkami. Kojarzycie te śmieszne memy, gdzie siły dobra walczą z głupimi orkami, złymi, ale głupimi.

Znajdź memy, pokaż.

A to nie jest takie proste.

Proste jest stwierdzenie zgonu.

Chociaż już określenie miejsca zamieszkania okazało się zbyt trudne. Na akcie zgonu miejsce zamieszkania jest puste. Mieszkał nigdzie. No man's land - w krainie niczyjej, bezpańskiej, wielopańskiej, krainie bez tożsamości, bez nazwy, zbyt odległej od was, żeby to miało znaczenie.

Fajnie by było, żeby aktorka, która mówi te słowa, sprawdziła sobie w Mapach Gugla Ługańsk, a potem Ulica Pańkowa,13.

Niech sobie pojeździ po tych mapach. Ale nie tak kilka minut. Tylko z zegarkiem w rękę kilka godzin. Żeby to nabrało ciała. Bo z tych słów nic nie wynika. Żadna rzeczywistość. Przecież nie znaliście mojego brata. Towarzyszył mu ten widok, układał się w nim, jak talia kart układa się w prostym pudełku, ten człowiek miał w sobie ten widok. I z nim został.

Ale generalnie, mężczyźni puciekali. Wy tego nie wiecie, ale puciekali, pod różnymi pretekstami, na różne sposoby. Mieszkają teraz w Polsce, w Anglii, w Niemczech, ktoś w Stanach. Również ci, którzy wrócili do Ukrainy w lutym, żeby pomóc, odkryli, że to jest zupełnie inny koszmar, niż ten, na który się pisali, i też uciekli.

- ***Zapytaj, co jest najdziwniejszego w miejscu, w którym żyją. Czego nie rozumieją. Co ich zachwyca. Co szokuje. Co jest najładniejsze. Co jest najbrzydsze.***

- **Zrób mapę osób z Ukrainy mieszkających w promieniu kilometra od miejsca, gdzie mieszkasz, lub od teatru. Dodaj zdjęcia i zrób prezentację. Opowiedz o każdej osobie / miejscu.**
- **Wśród tych osób wybierz jedną, która według ciebie mogłaby zagrać osobę, której słowa tutaj wypowiadasz.**
- **Opisz ruch twarzy. Zmarszczek. Zmianę ekspresji. Przyjrzyj się uważnie. Zrób zdjęcie, żeby pamiętać twarz. Poproś o sfilmowanie zdziwienia. Odtwórz je. Opowiedz, jak się dziwi. Bardzo dokładnie. Opisz każdą zmarszczkę, każdą zmianę na twarzy. Najmniejszy ruch głowy. Zrób demonstrację zdziwienia.**
- **Spróbuj znaleźć mieszkanie na olx dla trzyosobowej rodziny z Ukrainy z trzema kotami za cenę poniżej rynkowej. Nie rezygnuj łatwo, jeśli ktoś odmawia. Możesz wykorzystać załączone zdjęcie rodzinki. Zgłoś się do Very, jeśli Ci się uda.**

Witam się: Dzień dobry.

Przedstawiam się: Mam na imię Vera.

Opisuję sytuację: Sprowadzam swoich rodziców i ciocię z Ukrainy i dla nich właśnie szukam mieszkania.

Buduję zaufanie: Jestem w Polsce 11 lat, mam stabilną pracę, mieszkam bardzo blisko i byłabym odpowiedzialna za podpisanie umowy i dalszy kontakt we wszystkich ewentualnych sprawach.

Jestem szczerą (wydaję mi się, że może to skłoni osobę, żeby odpowiedzieć): Wszystkie osoby są w wieku emerytalnym i mają trzy koty.

Pytam: Czy biorąc pod uwagę wszystko powyższe, mogłabym obejrzeć/wynająć mieszkanie?

Pozdrawiam: Pozdrawiam serdecznie.

Niestety oferta nie jest aktualna.

Brak odpowiedzi.

Brak odpowiedzi.

Mieszkanie jest zarezerwowane.

Brak odpowiedzi.

Przykro mi ale mieszkanie jest świeżo po remoncie i nie akceptuję kotów.

Brak odpowiedzi

Rozumiem, dziękuję bardzo za info. Wszystkiego dobrego!

Szukając mieszkania wyobraż sobie, że szukasz go dla swoich rodziców.

Wyobrażam sobie swoich rodziców i moje standardy się podnoszą.

Mimo, że są uchodźcami. I wiedzą, że są, i ja też to wiem.

Gardzę najtańszymi ofertami. Nawet nie idę zobaczyć.

Liczę na odzew znajomych.

Nie może być na parterze, nie może być na ostatnim piętrze. Ma być winda. Osobna kuchnia. Czyste, schludne, odmalowane - przecież nie będą malować. Martwię się, że mamie nie spodoba się stary zakurzony kaloryfer - nie da się go wyczyścić. Że łazienka jest za ciasna. Że meblościanka. Że sąsiadami są starsze osoby - będą krzywo patrzeć. Że okna na ruchliwą ulicę. Że domofon niewystarczająco nowoczesny i czasem się zacina.

Że w pobliżu nie ma Lidla ani Biedronki. Że kanapa trochę śmierdzi - tak mi się wydawało. Że jest ogólnie niemiło i nieprzytulnie i nie tak jak w domu. Próbuję patrzeć na mieszkania oczami własnej matki i wszystko jest złe. (I tu muszę na chwilę wyjść z roli, żeby wytłumaczyć, że, jak rozumiem, znalazła). Przez trzy tygodnie przyjeżdżam po pracy i odgruzowuję je ze starych rzeczy, maluję ściany, myję kanapę, przesadzam kwiatki, wyrzucam meble, wstawiam inne, planuję kupić dywan. Przyjeżdża matka i mówi -

jakie duże,

jakie fajne.

Mówię sorry, że pralka stara.

Ona mówi, najważniejsze że działa.

Mówię przepraszam, jeszcze nie ma internetu.

Ona mówi, dobrze, że nie będzie trzeba czytać wiadomości.

Mówię nie ma sklepu w pobliżu.

Ona mówi, że wszystko jest.

Mówię, że zapomniałam kupić papier toaletowy.

Ona mówi, że przywiozła i wyciąga kilka rolek.

Wiem, że to nie ma żadnego sensu, ale ja trochę jej nie wierzę. Wydaję mi się, że znam moją matkę i wiem, że tak naprawdę jej się nie podoba.

- ***Zapytaj, jak wyglądają miejsca, w których teraz mieszkają. Jakie mają meble. Łazienkę czy prysznic? w Ile osób mieszkają? Jaka jest najbardziej domowa rzecz? Zrób z tego piosenkę.***

I to jest ten moment niemożliwy. Trzeba o tym powiedzieć, ale nie można o tym opowiadać.

Stwierdzenie zgonu.

Nie można, nie można. To są takie rzeczy, które. To jest szantaż emocjonalny.

Właśnie otworzyłam sobie - ma nr 4243, z dn.26.10.2022. Miejsce śmierci - Federacja Rosyjska.

Wyciskacz łez.

Feldszerka wojskowa powiedziała matce, że został pochowany przy Alei Bohaterów i że może kiedyś przyjedzie, żeby go odwiedzić.

Z życia, z mojego życia. I wiadomo, że to nie wystarczy, to nie jest żaden argument.

Bo ból, prawdziwy ból na scenie jest niedopuszczalny.

Przyczyna śmierci - rany postrzałowe odłamkowe głowy i tułowia.

Ja wiem, że jestem aktorką. Ale ja reprezentuję osobę, której słowa wychodzą z moich ust. I ten ból jest na tyle prawdziwy, że, no to jest kłopotliwie. Żenujące. Jest smutno, ale to nie o to chodzi. Ale dlaczego się powstrzymywać?

Przez ostatnich 9 miesięcy widziałam bardzo dużo zdjęć rannych mężczyzn. Ale brata wyobrazić sobie nie mogę. Nie dlatego, że boję się czy wypieram jego śmierć. Po prostu to do niego nie pasuje. To zabrzmi okrutnie ale do innych osób, zdjęcia

których widziałam, to jakoś pasowało. Były to straszne i okrutne obrazki ale osoby wyglądały na nich harmonijnie. Nie mogłam wyobrazić ich sobie inaczej.

I jak się trzymacie? Czy to jest too much?

Jedyne co nie daje mi spokoju i czego nigdy się nie dowiem - czy się bał? I czy go bolało?

Koszmarne są te pytania. Im bardziej zostały przeze mnie pomyślane, tym bardziej tu właśnie [na scenie] są koszmarne.

A jeśli się bał, to jak bardzo? Czy tak drżał całym ciałem czy to ukrywał? Czy może płakał? Czy miał nadzieję? W kółko mam te pytania. Jestem pewna, że nie poszedł tam z własnej woli. Moja mama mówi, że zawsze był "nie-błogo-połuczny" - uciekał z domu, kłamał, kradł, sprawiał wiele kłopotów - ale że nie był zabójcą.

To jest ten moment na płacz, na łzy. Jeśli nie płaczecie, to znaczy, że reżyser się nie spisał. Cholera, nie może tak być, że nie płaczecie w tym momencie, no po prostu skandal, co nie?

Też zastanawia mnie czy miał tam przyjaciela, z którym mógł pogadać? Czy wiedział, że umrze? Czy to się stało natychmiast czy cierpiał? Mam nadzieję, że spał. Jestem pewna, że nie.

Te pytania nie mają żadnego sensu.

To jest głupie, że ja mówię te słowa. To jest niepoważne. Ta osoba, która napisała te słowa, te słowa, które mówię, ona żyje. Prześwituje trochę przez nie. I to jest jej cierpienie tu, w tych słowach. Nie wiem. Właściwie nie wiem. Cierpienie, albo może nawet nie. Bo kiedy powtarzam ten tekst, to co ja tam wiem.

"Jedyne co nie daje mi spokoju i czego nigdy się nie dowiem - czy się bał? I czy go bolało?"

To nie jest Hekuba. To jest kobieta z krwi i kości. Ile z niej jest tu? Tyle, co z reżyserem omówiłam. Tyle, co znajduję w tych słowach. Co sobie wyobrażam. Zasada jest taka, że się nie kontaktujemy. Wiem, że ona istnieje. I teraz w tych słowach, których się nauczyłam, dowiedziałam się też, że to była jakaś niezbyt bliska relacja. Ale czy wolno mi to zakładać? Narzucać się ze swoją osobą? Te pytania nie mają żadnego sensu.

Dobra, wróćmy.

Sprawy do ogarnięcie po przyjeździe:

- kupić i zarejestrować kartę SIM
- pójść do urzędu w celu otrzymania numeru PESEL - masz na to 30 dni
- pójść do banku w celu otwarcia rachunku i wyrobienia karty
- zgłosić się do UNHCR po jednorazową pomoc finansową (ogólnodostępny program skończył się we wrześniu); ewentualnie poszukać innych programów
- pójść do powiatowego urzędu pracy, żeby zarejestrować się jako osoba bezrobotna (raczej pracy nie zaproponują ale organizują czasem szkolenia np. z języka polskiego)
- wyrobić kartę miejską
- zgłosić się do miejsc, gdzie można otrzymać pomoc rzeczową. Jakies rzeczy. To wszystko, co nagle zniknęło, absurdalnie, jak w grze - było, nie ma.

Jest ktoś, kto wyjeżdża bardzo daleko. Co zabierze ze sobą? Nie wiedziałam. Ja, **tu imię aktorki**, tego nie wiedziałam, i nie umiałam sobie tego wyobrazić. No więc tak. "Zapytaj co najważniejszego zabrały ze sobą. A czego zapomniały a teraz by im się przydało. Ogarnij im te rzeczy - możesz oddać swoje nieużywane, możesz zapytać na śmieciarce lub po znajomych, możesz kupić albo zrobić zbiórkę."

- **Opowiedz o kilku przypadkach:**
- **Dowiedz się, kto, co, skąd ma. Jaka osoba, jakie rzeczy, skąd wzięła. Zapytaj co najważniejszego zabrały ze sobą. A czego zapomniały a teraz by im się przydało. Ogarnij im te rzeczy - możesz oddać swoje nieużywane, możesz zapytać na śmieciarce lub po znajomych, możesz kupić albo zrobić zbiórkę.**

A matka Very, tej, która przeze mnie mówi, wzięła blender. Ale nie wzięła ubrań na zmianę.

A koleżanka, uciekając z Buczy w pierwsze dni pełnowymiarowej wojny, spakowała do plecaka sweter i kuchenny nóż.

Rodzina z Mariupola, spakowała WSZYSTKO. Matka, ojciec, mała córka i stara babcia. Wpakowali się do punktu recepcyjnego, w którym pracowałam, z

dwudziestoma torbami bazarowymi, które ważyły milion kilo. Wiedzieli, że nie będą miały gdzie wracać, więc zabrali wszystko, co można było zabrać.

Ojciec Very, mój ojciec, nic nie zabrał, bo nigdzie nie pojechał. Powiedział, że ktoś musi doglądać mieszkania. Jest tego więcej. To znaczy, ta osoba zna zbyt wiele takich historii. Kogoś, mężczyzny, czyjegoś ojca, mojego ojca, który zostawił rodzinę, bez powodu. Zostawił inaczej - nie wyjeżdżając, tylko zostając.

Nie dla kraju.

Bez bohaterskiej narracji, bez dramatu, bez poświęcenia, bardzo po ludzku.

Ale blender to w sumie rozsądny wybór. Bo znaleźć ubrania zawsze da radę, a taki dobry blender piechotą nie chodzi. Mówisz jak moja matka. Staram się.

Gdybym była Ukrainką w Polsce / gdybym była Ukrainką w Niemczech / gdybym była Ukrainką w ciąży / gdybym była Ukrainką zimą / gdybym była bogatą Ukrainką / gdybym była nastoletnią Ukrainką / gdybym była chora / gdybym była pijana / gdybym miała chłopaka w Ukrainie / gdybym bardzo bardzo chciała uprawiać seks / gdybym była Ukrainką, której przyjaciele mieszkają w Rosji / gdybym nie miała pieniędzy / gdybym była influenserką specjalizującą się w makijażu / gdybym grała w tenisa / gdybym była starą matką ukraińskiej dziewczyny, która chce być niezależna, i znika po nocach, i nie chce nic opowiadać, a ja wiem, że to jest obce miasto, i wiem, co to znaczy, ale nie mogłabym nic powiedzieć / gdybym była chujową matką / gdybym była Ukrainką, która nie zna ukraińskiego / gdybym zakochała się w dziewczynie / gdybym była gruba / gdybym była tą osobą, której słowa mówię.

- ***Poproś kogoś z Ukrainy, żeby przez tydzień pobyl z Twoją ulubioną rzeczą. Niech Ci zda relację, jak poszło. Niech robi zdjęcia raz dziennie.***
- ***Zorganizuj protest pod Ambasadą Rosyjską. Może być jednoosobowy. Jeśli tam, gdzie mieszkasz, nie ma ambasady lub konsulatu, znajdź inne miejsce.***

- **Wyprowadź ukraińskiego psa. Skontaktuj się z M., żeby Ci opowiedziała swoją historię o przewożeniu swoich zwierząt domowych z Ukrainy do Polski. (e-mail: bardzozympies@gmail.com).**
- **Spraw fizyczną przyjemność.**
- **Zapytaj kompetentną osobę, jakie jest jej ulubione słowo albo wyrażenie po ukraińsku. Naucz się go.**
- **Zapytaj kompetentną osobę o 5 najważniejszych dla niej postaci ukraińskich.**
- **Zamień się z osobą z Ukrainy na ubrania.**
- **Wymyśl scenkę dla dzieci ukraińskich. Wyreżyseruj. Zarejestruj. Odtwórz z innymi aktorami.**
AKT I : W domu.
AKT II: W Polsce.
AKT III: Na księżycu.
AKT IV: ?
- **Napisz esej na temat “Co musi zrobić Ukraina żeby zostać członkiem NATO?” w stylu westsplainig. Możesz wykonać go w formie utworu punk.**
- **Co osoby z Ukrainy chciałyby zobaczyć na scenie?**

Podstawowa zasada rodzicielstwa, o której nikt ci nie powie - pisze do mnie z piedestału swojego dystansu osoba, której słowa mówię - to “Zawieź zaufanie swojego dziecka”. A wykonuje się to w ten sposób: pokazujesz dziecku świat sensowny, dobry, ułożony i możliwy do ogarnięcia.

Dokładnie taki, który nie jest twoim udziałem.

Cieszysz się i bawisz z dzieckiem, kiedy ci smutno i źle i za moment się rozpadniesz. Budujesz w nim poczucie wartości i siłę.

I kiedy wszystko gotowe - dajesz mu wreszcie szansę zobaczyć, co się z tobą przez cały ten czas działo. Widzi tę beznadzieję. Tę masakrę. Ten niekończący się koniec świata. Trik polega na tym, że jest już wtedy tak wyszkolone, że nie potrafi uwierzyć do końca w to, czego jest właśnie świadkiem. Rzeczywistość jest trwała, nadzieja istnieje, trzeba się starać, dobro zwycięża.

Nie wiem, czy te słowa dotyczą bardziej ojca, który ciężko chory został sam w ukraińskim, choć już rosyjskim, mieszkaniu, bo jest głupi i uparty, czy matki, która nie wyjdzie do biedronki, bo się boi. Czy tych wszystkich dzielnych matek, które pokazują dziecku świat sensowny, ułożony i możliwy do ogarnięcia.